

Włoskie spacery po Warszawie

BOSZ



College of Europe
Collège d'Europe



CENTRUM EUROPEJSKIE NATOLIN

Centrum Europejskie Natolin. Fundacja założona z inicjatywy rządu polskiego na początku lat dziewięćdziesiątych, mająca doświadczenie w organizacji działalności edukacyjnej, projektowej, informacyjnej oraz naukowo-badawczej związanej z integracją europejską, relacjami międzynarodowymi oraz rozpowszechnianiem wiedzy w obszarze pamięci i historii krajów europejskich.

Kolegium Europejskie w Natolinie. Kolegium Europejskie zostało powołane do życia siedemdziesiąt lat temu. Instytucja prowadzi swoją działalność w Brugii (Belgia), a od trzydziestu lat również w Natolinie (Warszawa). Ośrodki te, działające w dwóch krajach UE, mają odmienne specjalizacje, tworząc jednocześnie komplementarną całość. Co roku dzięki wsparciu Komisji Europejskiej oraz rządów wielu państw w Natolinie kształcą się blisko stu trzydziestu absolwentów najlepszych uczelni z ponad trzydziestu krajów z całego świata, wśród których przeważają obywatele państw UE i jej sąsiadów.

Oferowany w Natolinie wyjątkowy, dwujęzyczny (angielsko-francuski) program pomagisterskich Europejskich Studiów Interdyscyplinarnych umożliwia naukę na najwyższym poziomie pod okiem międzynarodowego grona wybitnych wykładowców i ekspertów. Kolegium Europejskie w Natolinie od początku swego istnienia specjalizowało się w kwestiach rozszerzenia Unii Europejskiej oraz współpracy z państwami jej wschodniego i południowego sąsiedztwa. W swojej działalności naukowej i dydaktycznej Kolegium skupia się także na kluczowych dla dzisiejszej Europy kwestiach: migracji, transformacji cyfrowej i energetycznej, przeciwdziałaniu zmianom klimatu, religii i polityce, geostrategii oraz ewolucji mediów i problemie dezinformacji. Wśród tych aktywności szczególne miejsce od lat zajmuje działalność dotycząca zewnętrznego wymiaru UE, a w szczególności jej relacji ze wschodnimi i południowymi sąsiadami.

W ciągu minionych trzech dekad ponad trzy tysiące studentów reprezentujących około siedemdziesiąt narodowości (w tym prawie czterystu czterdziestu Polaków i ponad dwustu siedemdziesięciu pięciu Włochów) wyruszyło w tę intensywną, wyjątkowo satysfakcjonującą podróż akademicką, która swój początek ma właśnie w Natolinie.

s. 2-3

**Muzeum Króla
Jana III
w Wilanowie –
fasada od
strony ogrodu,
taras górny
Ogrodu
Wschodniego**

s. 6-7

**Muzeum
Łazienki
Królewskie
w Warszawie –
Pałac na
Wodzie, fasada
północna**

Włoskie spacery po Warszawie





Spis treści

Wstęp
10



Hanna Dzielińska
Włoskie inspiracje w rezydencji
w Natolinie. Od Paestum do Bomarzo
13



Marta Gołąbek
Od Lucciego do Marconiego. Artystyczne
relacje polsko-włoskie z perspektywy
Wilanowa
29



Jacek Gładzewski
Łazienki Królewskie, czyli włoskie
nostalgie Stanisława Augusta
Poniatowskiego
53



Mikołaj Getka-Kenig
Klasycystyczne oblicze Warszawy.
Pałac Staszica
91



Joanna Kilian-Michieletti
La Grande Bellezza. Widoki Warszawy
w Sali Canaletta Zamku Królewskiego
w Warszawie
111



Małgorzata Omilanowska-Kiljańczyk
Warszawskie wedyty Bernarda Bellotta
i ich rola w odbudowie Warszawy
133



Beata Chomątowska
Między dziedzińcem a ogrodem.
Włoskim szlakiem po Muranowie
159



Piotr Hummel
Pałac Szlenkierów, czyli arcywłoska
rezydencja warszawskiej burżuazji
177



Przemysław Pazik
Posłowie
207

Indeks
215

Bibliografia
219

I luoghi son ben lontani, ma gli animi son vicini

„Kraje tak odległe, lecz dusze tak bliskie”

Giovanni Battista Guarini

Drodzy Czytelnicy, Cari Lettori!

Mam zaszczyt oddać w Państwa ręce publikację będącą owocem wieloletniej współpracy kulturalno-edukacyjnej Kolegium Europejskiego w Natolinie i Ambasady Republiki Włoskiej w Warszawie. Tej wyjątkowo owocnej i ciepłej relacji życzliwie patronowali w tym czasie ambasadorzy Italii w Warszawie – obecny, Luca Franchetti Pardo, oraz poprzedni, Aldo Amati, którym również przy tej okazji serdecznie dziękuję za otwartość i zaangażowanie.

Książka ta jest kolejnym przejawem istnienia między oboma naszymi krajami wielowiekowej wspólnoty intelektualnej i estetycznej. Motywem przewodnim tego zbioru esejów są kulturowe związki Warszawy z Włochami, przy czym warszawsko-włoskie dziedzictwo przywoływane jest tu nie tylko w artystycznym, ale również szerszym – politycznym i społecznym – kontekście.

Intelektualną wędrowkę włoskim szlakiem po stolicy Polski rozpoczniemy w pałacu natolińskim, a skończymy w pałacu Szlenkierów, siedzibie Ambasady Republiki Włoskiej.

Pałac Natoliński to miejsce niezwykle. W jego rozbudowie niebagatelną rolę odegrał Stanisław Kostka Potocki – postać nietuzinkowa, italoofil i podróżnik, historyk sztuki, archeolog amator, dla którego Italia stała się miejscem artystycznych peregrynacji. Idee Stanisława Kostki Potockiego, wielkiego reformatora szkolnictwa i działacza oświatowego, są wciąż bardzo aktualne w Natolinie XXI wieku, obecnej siedzibie Kolegium Europejskiego, którego misją jest kształcenie i kultywowanie najlepszych tradycji edukacyjnych.

Genius loci Natolina przejawia się w międzynarodowej wymianie myśli, doświadczeń i idei europejskich. Jedną z tych idei jest inicjatywa

kulturalno-edukacyjna *Veni, Vidi, Amici*, która zaistniała dzięki ożywionym kontaktom Kolegium Europejskiego z Ambasadą Republiki Włoskiej. Logo tego przedsięwzięcia, autorstwa profesora Przemysława Krajewskiego, nawiązuje do najbardziej emblematycznego punktu parku natolińskiego – sarkofagu Natalii z Potockich Sanguszkowej, której rodzina przez dekady łączyła swój los z *Bel Paese*, niestrudzenie eksplorując jego piękno i przenosząc na grunt polski najlepsze tradycje artystyczne wywodzące się ze starożytnej i nowożytnej Italii.

Kolejnymi przystankami na trasie naszej wędrówki będą Wilanów i Łazienki Królewskie. Następnie Traktem Królewskim przejdziemy na Stare Miasto, a dalej przez Muranów aż do pałacu Szlenkierów. Przewodnikami Czytelników będą autorzy poszczególnych esejów: Hanna Dzielińska, Marta Gołąbek, Jacek Głazewski, Mikołaj Getka-Kenig, Joanna Kilian-Michieletti, Małgorzata Omilanowska-Kiljańczyk, Beata Chomętowska oraz Piotr Hummel i Przemysław Pazik. Podczas naszego *viaggio intellettuale* spotkamy artystów i władców, fundatorów i reformatorów, których losy spletają się ze sobą, tworząc historię wzajemnej fascynacji Polski i Italii.

Artyści przybywający z Półwyspu Apenińskiego stanowili stały element krajobrazu społecznego Rzeczypospolitej już od XVI wieku. Liczni malarze, rzeźbiarze, muzycy, a przede wszystkim architekci pochodzący z Italii przez stulecia intensywnie oddziaływali na kulturę polską. Nasza publikacja podkreśla fakt, że inspiracje Italią były czymś więcej niż tylko modą czy estetycznym zauroczeniem. Włoskie formy w Rzeczypospolitej stanowiły bowiem jasne odwołanie do idei antycznego Rzymu, zaś Włosi byli dla Polaków przewodnikami w odkrywaniu, pielęgnowaniu i kultywowaniu tradycji starożytnych. Polska z kolei stała się dla mieszkańców *Bel Paese* fascynującą *terra incognita*, w której spełniali oni swe artystyczne marzenia i odnajdywali nowe inspiracje. Te szczególne więzi łączące Polskę i Włochy są widoczne do dziś i stanowią przykład wspólnego dziedzictwa kulturowego i wrażliwości obu narodów.

Niniejsza publikacja kolejny raz dowodzi, że trwająca przez stulecia przyjaźń Italii i Polski nie straciła na sile, a kulturowe i artystyczne relacje między naszymi krajami są wciąż żywe i dynamiczne. Mam zatem głęboką nadzieję, że tom, który trzymają Państwo w rękach, spotka się z zainteresowaniem zarówno osób zafascynowanych sztuką i historią, jak i miłośników Warszawy, Włoch, a także wszystkich *amici* Natolina.

Ewa Ośniecka-Tamecka

Wicerektor Kolegium Europejskiego



SOCIETAS
SCIENTIARVM VARSAVIENSIS



**Klasycystyczne oblicze Warszawy.
Pałac Staszica
Mikołaj Getka-Kenig**

Z

aledwie piętnastoletni okres pomiędzy rokiem 1815 a 1830 stanowi wbrew pozorom bardzo istotny epizod w dziejach Warszawy, a zwłaszcza kształtowania się jej wielkomiejskiego oblicza. W tym czasie miasto było stolicą konstytucyjnego Królestwa Polskiego, stosunkowo niewielkiego i tylko częściowo niezależnego państwa w unii personalnej

z Rosją. Państwo to było swego rodzaju politycznym poligonem doświadczalnym, w którym tradycyjne staropolskie tradycje szlachecko-republikańskie miały ustąpić miejsca nowoczesnej, a więc scentralizowanej i silnej, władzy rządowej.

To właśnie w tym szczególnym pod względem politycznym okresie Warszawa przeżywała wyraźną rewolucję budowlaną, zyskując szereg nowych gmachów publicznych. Z miasta zdominowanego przez monumentalną architekturę magnackich pałaców i katolickich kościołów przekształciła się w metropolię, której architektoniczny ton nadawały wspomniane obiekty publiczne. Stanowiły one wyraz wspólnotowych tożsamości, które charakteryzowały nowoczesną sferę publiczną i które właśnie w tym krótkim okresie przeżywały szczególnie intensywny rozwój (Getka-Kenig, 2019).

Ówczesna modernizacja przestrzeni publicznej była również wraz z wspomnianych przemian o charakterze politycznym, czyli bezprecedensowej centralizacji władzy państwowej i jej biurokratyzacji.

Warszawa jako stolica stawała się rzeczywistym centrum państwa, jakim nigdy dotąd nie była – miejscem, w którym nie tylko sprawowano władzę, ale które również zasysało najważniejsze krajowe zasoby kulturalne, ekonomiczne i społeczne w nieznanym dotąd w Polsce stopniu. Monumentalna architektura publiczna stanowiła zaś spektakularne narzędzie legitymizacji tego nowego porządku.

Pod względem artystycznym architektoniczny monumentalizm początku XIX wieku przybierał w Warszawie formę klasycyzmu. Co prawda nie można zapomnieć, że dzieje klasycyzmu w tym mieście rozpoczęły się dużo wcześniej, bo we wczesnej fazie panowania Stanisława Augusta, jednak to właśnie w dobie konstytucyjnego Królestwa Polskiego ten styl w architekturze warszawskiej osiągnął swój szczytowy moment pod względem skali zrealizowanych, a nie tylko projektowanych, przedsięwzięć budowlanych.

Nie da się wytłumaczyć tego fenomenu jedynie jako mody czy niejako naturalnej sekwencji stylów architektonicznych. Kluczem do zrozumienia tego zjawiska były bowiem wspomniane przemiany społeczno-polityczne, które zresztą miały swoje korzenie w epoce stanisławowskiej. Z jednej strony był to intensywny rozwój nowoczesnej biurokracji i bezprecedensowy wzrost potęgi państwa, a z drugiej poszerzenie sfery publicznej związane ze społeczną demokratyzacją życia politycznego, w tym przede wszystkim z przełamaniem monopolu szlachty na udział we władzy.

Klasycyzm stanowił w tym przypadku narzędzie budowania nowego autorytetu w realiach nowoczesnego przełomu, który kształtował ówczesną przestrzeń publiczną. Rzekoma uniwersalność klasycyzmu jako formy naturalnej i ponadczasowej – bezpośrednio odwołującej się do tradycji grecko-rzymskiego antyku – mogła więc służyć instytucjom, które promowały ten nowy model politycznej organizacji społeczeństwa.

93

W tym kontekście warto przywołać słowa Chrystiana Piotra Aignera, wybitnego architekta z tego okresu, który pisał o guście klasycznym jako „wielkiej potrzebie narodu”. To przekonanie wynikało z założenia, że o ile „rozum i moralność są (...) pierwszymi przymiotami i potrzebami człowieka, który się wznieść i swój naród podnieść zechce”, o tyle „tego podwyższenia dopiero dokończy gust, który rozum i moralność udoskonala, a przyjemność i słodycz na czyny, i na całe życie rozlewa; słowem, robi umysł tkliwym na złe i na dobre”. Klasyczny gust miał mieć, jego zdaniem, „wszelki wpływ” „do wykształcenia ludzi i ich towarzyskiego udoskonalenia”, „wzniesając wszelkie przyjemne i pożyteczne wrażenia,

oni konserwatywnej tradycji palladiańskiej w ramach idiomu klasycznego, trzeba pamiętać, że elita polityczna Królestwa, w tym Staszic, nie odznaczała się jakimś szczególnym zrozumieniem dla awangardowych prądów architektonicznych. Zresztą w gruncie rzeczy Corazzi w swoich pierwszych projektach również był dość zachowawczy pod względem stosowanych środków wyrazu.

Trudno powiedzieć, czy od początku planowano zastąpić Aignera Corazzim. Szybko jednak okazało się, że ten ostatni może być wykorzystywany do zadań, z którymi o pokolenie starszy Aigner nie miał dotąd do czynienia, czyli projektami z pogranicza architektury i urbanistyki. Takim właśnie na poły urbanistycznym wyzwaniem była przebudowa kilku dawnych pałaców magnackich w pobliżu ulic Rymarskiej i Leszno. Pałace te miały się przeistoczyć w gmachy ministerialne, tworzące swego rodzaju dzielnicę rządową. Projekt dotyczył trzech budowli: dawnych rezydencji Mostowskich, Zielińskich oraz Ogińskich.

Pierwszy z nich, pałac Mostowskich, przeznaczony na biura Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, został w 1823 roku przebudowany przede wszystkim w partii fasady. Corazzi ozdobił ją nie tylko korynckim portykiem, ale również płaskorzeźbami, których autorem był Jan Norblin. Pałac Zielińskich już od 1818 roku stał się siedzibą Komisji Rządowej Skarbu i Przychodu (KRSiP) i właśnie temu celowi miał nadal służyć. Na te „wspaniałe pomieszczenia dla finansów”, jak sam określił swój projekt Corazzi, składał się obszerny gmach na planie prostokątnej podkowy z portykiem w porządku korynckim (Biegański, 1951: 56). Rzeźbiarska dekoracja autorstwa Pawła Malińskiego odwoływała się do idei bogactwa opartego na handlu. Znajdujący się po sąsiedzku pałac Ogińskich został przebudowany na rezydencję prezesa Komisji Rządowej Skarbu i Przychodu. Architektura tego gmachu była bardziej powściągliwa. Articulacja przyulicznej fasady sprowadzała się przede wszystkim do rzędu arkad oraz trzech wydatnych ryzalitów na poziomie drugiej kondygnacji.

Charakterystyczny motyw arkady na fasadzie pałacu Ministra Skarbu wpłynął zapewne na sposób, w jaki Corazzi zdecydował się zaprojektować chronologicznie ostatni gmach w tej pierzei, czyli narożną siedzibę Banku Polskiego i giełdy. Budynek odznaczał się najskromniejszą w tej grupie fasadą, ćwierćkolistą na rogu i artykułowaną rzędem prostych arkad. Wieńczyła go jednak kopuła na tamburze, pod którą znajdowała się obszerna sala operacji bankowych – jedno z najciekawszych pod względem technicznym wnętrz warszawskich z okresu konstytucyjnego Królestwa Polskiego.



106

**Pałac
Jabłonowski
wg projektu
Jakuba Fontany
i Domenico
Merliniego
przy placu
Teatralnym –
zrekonstruowana
elewacja
frontowa**



Zaprojektowany przez Corazziego kompleks monumentalnych gmachów rządowych związanych z finansami jako całość był symbolem spektakularnego ekonomicznego rozwoju „wskrzeszonego” Królestwa. Corazzi zaprojektował również pobliski plac, zwany Bankowym. Pierwotny plan przewidywał wyburzenie znacznej części zabudowy znajdującej się na wprost siedziby KRSiP i pałacu ministra, dzięki czemu architekt uzyskałby obszerną prostokątną przestrzeń, a nawet oś widokową, kończącą się na budynku mennicy projektu Aignera (Zachwatowicz, 1934). Ostatecznie jednak, zapewne ze względu na ograniczone możliwości finansowe rządu, plac Bankowy ukształtowano w formie trójkąta





Między dziedzińcem a ogrodem.
Włoskim szlakiem po Muranowie
Beata Chomałowska

Na

pozór zwykły Muranów to powojenne osiedle mieszkaniowe. Jednak już jego nazwa, w której po-brzmiewa wspomnienie weneckiej wyspy Mura-no, sugeruje włoskie konotacje. Jest ich więcej, niż można byłoby przypuszczać.

Włoskie korzenie Muranów zawdzięcza Giuseppemu Simonowi Bellottiemu, architektowi, sztukatorowi i przedsiębiorcy budowlanemu. Wiadomo, że Bellotti utrzymywał kontakty z mecenasem sztuki, magnatem Janem Dobrogostem Krasieńskim, który przyjaźnił się z królem Janem III Sobieskim. Być może to właśnie za sprawą Krasieńskiego włoski architekt trafił do Polski.

Po przyjeździe Bellotti szybko awansował na jednego z nadwornych architektów Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego, zyskał tytuł „budowniczego królewskiego”, wziął ślub z Marianną Olewicką i osiadł w stolicy. Szukając miejsca na rezydencję dla coraz liczniejszej rodziny, trafił na północne przedmieścia stolicy. Jednym z powodów, dla których Bellotti miał zdecydować się na budowę domu właśnie w tej okolicy, miał być związek Bellottiego z regionem Veneto. Wówczas rejon nazywany Wygonem Miasta Nowego Warszawy (określenie to oznaczało wówczas wspólne pastwisko użytkowane przez obywateli Nowej Warszawy na mocy przywileju nadanego przez króla Jana Kazimierza), pełen „rozlanych w przestrzeni zielonych pól, stawów, sadzawek, źródeł i wysepek” (Weber, 1949: 4), mógłby przypominać mu

160

s. 158

**Pałac Krasieńskich
(Rzeczypospolitej)
w Warszawie
– elewacja
frontowa**

krajobraz rodzinnych stron. Nie wiemy jednak na pewno, czy Bellotti naprawdę pochodził z Wenecji (ściślej: z Murano), a niektórzy badacze (por. Migasiewicz, 2016: 46–54) skłonni są raczej wiązać go z Valsoldą w lombardzkiej prowincji Como (na dzisiejszym pograniczu włosko-szwajcarskim).

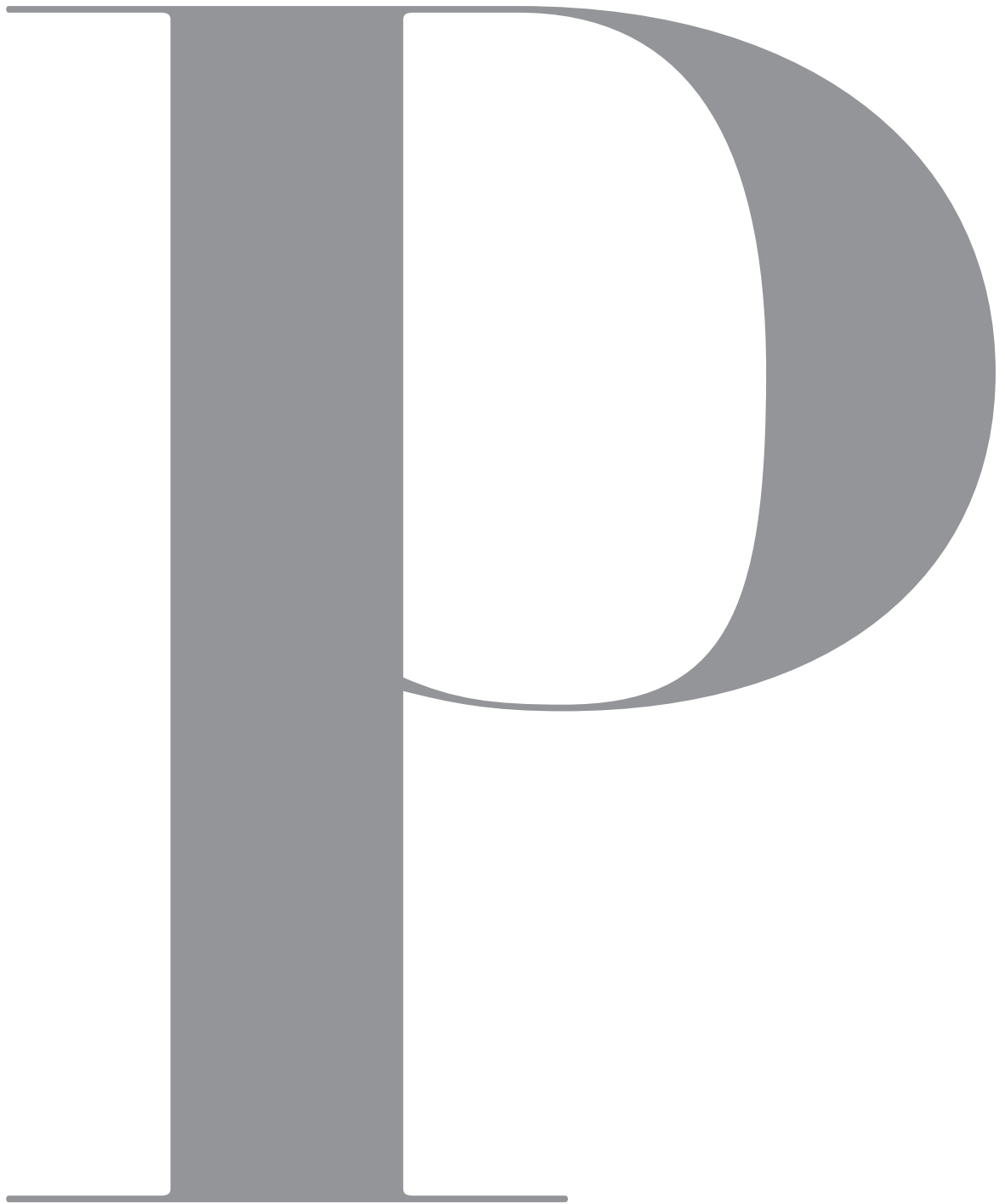
Nie wiemy, co dokładnie kierowało włoskim architektem, kiedy wybierał północne przedmieścia Warszawy na lokalizację swej rezydencji, ale w 1685 roku zakupił ów teren od miasta, a rok później wystawił tam pałac nazwany „Murano”. Nazwa ta mogła być odwołaniem do weneckiej wysepki słynącej z fabryki szkła i wyrobów kryształowych. Co ciekawe, to odwołanie, które znalazło wyraz również w nazwie jurydyki, nie od początku było czytelne dla urzędników. Jak podaje Franciszek Maksymilian Sobieszczański, choć w aktach miejskich od końca XVIII wieku i późniejszych rzeczony pałac dość długo przechowywał swoją pierwotną nazwę, przy określaniu samej okolicy używano naprzemienne terminów „Muranów” i „Maranów” (Sobieszczański, 1967: 406). Jako powód podawano, że dom Bellottiego był jedyną murowaną budowlą istniejącą w tym miejscu – niezgodnie z prawdą, bo dawniej już stały tam cegielnie i domy murowane.

Pionierska rezydencja

Niestety nie zachowały się zdjęcia ani szkice budowli zaprojektowanej i wzniesionej przez Bellottiego – znamy jedynie rzuty sytuacyjne i zdawkowe opisy, na podstawie których można w przybliżeniu rekonstruować jej wygląd. Piętrowy, siedmioosiowy pałac był utrzymany w stylu *entre cour et jardin* („między dziedzińcem a ogrodem”). Skrzydła o tej samej wysokości miały po trzy okna, a całość krył dach dachówkowy. Fasadę najprawdopodobniej zdobił trójkątny przyczółek. Pierwotnie dziedzińiec od ulicy odgradzały parterowe oficyny kryte gontami, zaś po wschodniej stronie dziedzińca znajdowała się oficyna na planie załamanej podkowy. Następna, bardzo wydłużona oficyna stała na tyłach pałacu. Sam pałac usytuowany był w głębi, między dziedzińcami, a po bokach miał skrzydła zakończone pawilonami. Ogród o szachownicowym układzie rozciągał się na zachód od dziedzińca wjazdowego.

Natomiast na wschód od pałacu, na placu o ściętym narożniku, który powstał w wyniku biegnącej w tym miejscu drogi, późniejszej ulicy Kłopot, znajdowała się cegielnia. Założenie Bellottiego składało się więc z trzech elementów: cegielni, eleganckiego budynku mieszkalnego z podwórzami oraz ogrodu użytkowego – można więc uznać pałac Murano





Pałac Szlenkierów,
czyli arcywłoska rezydencja
warszawskiej burżuazji
Piotr Hummel

W

spółczesny plac Dąbrowskiego podobnie jak przed wojną stanowi oazę spokoju w centrum miasta. Gdyby nie szum aut dochodzący z pobliskiej ulicy Marszałkowskiej, moglibyśmy zapomnieć, że znajdujemy się kilkadziesiąt metrów od głównej arterii śródmieścia. Zielony skwer otoczony drzewami wypełnia niemal całą powierzchnię placu.

Spacerowicze chętnie przysiadają na ławeczkach wokół fontanny z ocalałą z pożogi wojennej rzeźbą Stanisława Jackowskiego przedstawiającą *Chłopca z krokodylem*. Mniej szczęścia niż ta rzeźba miała pierwotna elegancka zabudowa placu, w większości zniszczona, najpierw we wrześniu 1939 roku, a następnie podczas powstania warszawskiego. O niegdyśszej świetności tutejszych kamienic przypomina dom na rogu ulicy Jasnej, wyróżniający się szlachetną kamienną elewacją w duchu zmodernizowanego klasycyzmu oraz portykiem zwieńczonym czterema posągami. Uchowała się również ponadstuletnia kamienica Goldstanda u zbiegu ulic Jasnej i Kredytowej, nie robi ona już jednak takiego wrażenia jak kiedyś, gdyż po wojnie skuto dekoracje z jej fasady.

Od południa sąsiaduje z nią budowla przywodząca na myśl renesansowe *palazzo* rzymskiej arystokracji. Skojarzenia z Półwyspem Apenińskim pobudza też włoska flaga powiewająca z reprezentacyjnego balkonu pierwszego piętra. W 1923 roku do pałacu wprowadzili się przedstawiciele włoskiej misji dyplomatycznej, a parę lat później ambasadorowie, wciąż

178

s. 176

**Pałac
Szenkierów
w Warszawie –
siedziba
Ambasady
Republiki
Włoskiej**

urzędujący przy placu Dąbrowskiego. Tym samym mieszcząca się pod numerem szóstym ambasada włoska pozostaje jedną z najdłużej funkcjonujących warszawskich placówek dyplomatycznych w niezmienionej lokalizacji.

Wcześniej rezydencja należała do zasłużonej warszawskiej ewangelickiej rodziny Szlenkierów, przedsiębiorców trudniących się garbarstwem, a jednocześnie zaangażowanych społeczników, filantropów i działaczy patriotycznych. Wzniósł ją w 1883 roku utalentowany biznesmen Karol Szlenkier, który wielokrotnie pomnożył rodzinny majątek i mógł sobie pozwolić na wystawienie okazałej siedziby odpowiadającej burżuazyjnym gustom. Nazywał ją skromnie kamienicą, co mogło wynikać z wychwalającego prostotę i pracowitość protestanckiego wychowania, jednak w oczywisty sposób określenie to kłóciło się z rzeczywistością. Znacznie trafniej budowlę opisali warszawiacy, nadając jej funkcjonujące do dziś miano pałacu Szlenkierów. Współcześnie to jedyny zachowany dziewiętnastowieczny pałac mieszczański w stolicy, stanowiący bezcenny przykład ówczesnej architektury rezydencjonalnej. Przyjrzyjmy się zatem losom budynku i jego lokatorów, zarówno Szlenkierów, jak i włoskich dyplomatów oraz pracowników ambasady funkcjonującej w murach pałacu już od stulecia.

Historia miejsca

Zaczątkiem obecnego placu Dąbrowskiego był tak zwany Lasek przy Pro-menadzie, znajdujący się na tyłach zbudowanego w 1730 roku późnobarokowego pałacu marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego. Čwierć wieku później właściciel rezydencji założył jurydykę, czyli prywatne miasteczko, zwane od jego nazwiska Bielinem. Główną osią Bielina została nowo wytyczona ulica Bielińska, przemianowana wkrótce na Marszałkowską, zaś rynkiem – plac na tyłach wspomnianego pałacu. Wokół rynku targowego jurydyki Bielino stopniowo zaczęły wyrastać parterowe domy projektu Jakuba Fontany, których resztki dotrwały do lat sześćdziesiątych XIX wieku. Upadek Rzeczypospolitej przyniósł degradację pałacu i jego otoczenia, w zaniedbanych pozostałościach Lasku podobno odbywały się pojedynki.

Odrodzenie nastąpiło w czasach Królestwa Polskiego, kiedy do zabudowań pałacowych w 1816 roku wprowadziła się Szkoła Prawa i Komisja Rządowa Sprawiedliwości. Minister Rządowej Komisji Sprawiedliwości, Feliks Łubieński, osiedlił w zabudowaniach gospodarczych kompleksu Żydów eksmitowanych z ulic ówczesnego śródmieścia.



Goście opuszczający klatkę schodową trafiali do centralnie położonego, wielkiego przedpokoju. Stąd można było przejść zarówno do mniej oficjalnych pomieszczeń od strony podwórza, jak i do reprezentacyjnych sal wychodzących na plac Zielony. Wśród pokoi traktu frontowego największe wrażenie musiał robić ogromny pięciookienny salon z balkonem. Szlenkier przedstawiał się w nim jako mecenas sztuki i patriota. W narożach ozdobnego stropu Wojciech Gerson wymalował alegorie *Poezji*, *Wymowy*, *Muzyki* i *Tańca*. Miały im towarzyszyć medaliony przedstawiające wybitnych polskich przedstawicieli tych sztuk, odpowiednio: Jana Kochanowskiego, Piotra Skargi, Mikołaja Gomółki i Henryka Walezego (Jaroszewski, 1975: 41–47). Wystrój salonu, jednocześnie patriotyczny i podkreślający wagę rodzimych osiągnięć na polu kultury, wyróżniał się na tle zdobień w innych rezydencjach warszawskiej burżuazji. Nawiązywał raczej do królewskich i magnackich wzorców, w których za pomocą przemyślanego programu ikonograficznego opiewano cnoty charakteryzujące danego możnowładcę. Wiele to mówi o ambicjach Karola Szlenkiera, ale również o rzeczywistym zaangażo-



waniu rodziny w krzewienie sztuki. Szlenkierowskie stypendia pomogły się wszak rozwinąć niejednemu artyście.

Z salonem sąsiadowały z jednej strony jadalnia, a z drugiej buduar. O tej pierwszej niewiele jesteśmy w stanie powiedzieć. Wystrój buduaru można zrekonstruować na podstawie zachowanej fotografii. Na środku zdjęcia wzrok przykuwa wielkie arkadowe lustro w późnorenesansowym obramowaniu, w jego odbiciu zobaczymy piękny neobarokowy piec kafłowy. Wokół widzimy masę mebli i bibelotów, marmurowe kolumny, stoliki, tapicerowane fotele, krzesła i kanapki, w rogu stoi etażerka z porcelanowymi figurkami, na środku króluje bujany fotel. Ściany pokrywają wzorzyste tkaniny, wewnątrz jest typowe dla schyłku XIX wieku – ciemne i pełne przedmiotów. Fotografia nie obejmuje sufitu, jednak wiemy, że ozdobił go kiedyś plafon Gersona przedstawiający kobietę z dwójką dzieci, symbolizującą miłość macierzyńską (Jaroszewski, 1975: 47–50).

Przejdźmy do traktu od podwórza, w którym znajdowały się gabinet pana, *fumoir* (palarnia) oraz sypialnie pana i pani. Gabinet wyróżniał się niezwykle kunsztownym neorenesansowym stropem wspartym

Włoskie spacery po Warszawie

Włoskie spacery po Warszawie to wyjątkowa książka-przewodnik, będąca owocem wieloletniej współpracy Kolegium Europejskiego w Natolinie i Ambasady Republiki Włoskiej w Warszawie. Główny motyw niniejszej publikacji stanowią kulturowe związki Warszawy z Włochami, przy czym warszawsko-włoskie dziedzictwo przywoływane jest tu nie tylko w artystycznym, ale również szerszym – politycznym i społecznym – kontekście. Tę intelektualną wędrówkę włoskim szlakiem po stolicy Polski rozpoczynamy w pałacu natolińskim, a kończymy w pałacu Szlenkierów – siedzibie Ambasady Republiki Włoskiej. Kolejnymi przystankami na trasie wędrówki są: Wilanów, Łazienki Królewskie, Trakt Królewski, Stare Miasto i Muranów. Podczas tej osobliwej *viaggio intellettuale* spotkamy artystów i władców, fundatorów i reformatorów, architektów i projektantów, których losy splatają się ze sobą, tworząc historię wzajemnej fascynacji Polski i Italii.